



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Dotąd wierzyłem, że im wcześniej człowiek zacznie myśleć o tym, że kiedyś umrze, tym lepiej. Życie przecież jest zbyt krótkie, by marnować je przez udawanie, że śmierć wciąż dotyczy innych, a nie nas samych. Jednak, kiedy stuknęło mi lat trzydzieści pięć, pomyślałem inaczej: im wcześniej człowiek zacznie myśleć o starości, tym lepiej, bo można się na nią przygotować, a wtedy wcale nie będzie taka straszna na jaką wygląda. Zresztą proszę sprawdzić na s. VI i VII.

**Tydzień Modlitwy
o Jedność Chrześcijan**

Trochę lepiej

**Modlitwa
nie jest jedynym
sposobem
odnajdywania
jedności.**

Po ubiegłotygodniowej publikacji na temat skromnych obchodów Tygodnia Modlitw o Jedność, ks. Jarosław Lipniak przypomniał, że w jego parafii, w Witoszowie Dolnym, odbyły się dwie Msze św., na których duchowny prawosławny, a potem pastor wygłosili słowo skierowane do katolików.

Nie zmienia to jednak faktu, że na naszym terenie tylko katolicy zabiegają o braterskie spotkania modlitewne. – Nie ukrywam, iż boleję nad tym, że jak dotąd nie udało



Ks. Piotr Nikolski 17 stycznia, podczas modlitwy w kościele w Witoszowie Dolnym

nam się wspólnie pomodlić ani w cerkwi ani w Kościele Pokoju – wyznaje bp Ignacy Dec.

Na szczęście w tym kontekście można odnotować kilka innych wydarzeń będących ilustracją dobrych relacji pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi. Katolicy są witani z otwartymi ramionami w murach świątyni ewangelickiej, gdy ta zamienia się np. na salę koncertową. Natomiast ks. P. Nikolski z prawosławnej

parafii pw. św. Mikołaja, niebawem po raz trzeci poprowadzi warsztaty pisania ikon, w których biorą udział m.in. katolicy, co więcej właśnie zakończył kurs teologii ikony w świdnickim seminarium.

Okazuje się zatem, że dialog ekumeniczny jest prowadzony, mimo, będą się upierał przy tej ocenie, skromnych obchodów Tygodnia Modlitw o Jedność.

Ks. Roman Tomaszczuk

Jasełkowy trud nagrodzony



Od 11 do 14 stycznia trwał XVIII Świdnicki Przegląd Zespołów Koledniczych. Jury nagrodiło: świdnickie przedszkola: siostr prezentek i nr 14; Szkoły Podstawowe: świdnickie nr 1 i 105 oraz z Pszenna, a także Fundację Pomocy Biednym Dzieciom „Ut unum sint”. Wręczono również dziewięć wyróżnień, w tym od bp. Ignacego Deca dla aktorów Domu Pomocy Społecznej w Jaskulinie, za ciekawą prezentację z zachowaniem symboli wartości chrześcijańskich. Wśród siedmiu nagród indywidualnych była także ta od naszej redakcji. Otrzymał ją Aleksander Zelek ze Świdnicy za rolę strażaka. ■

**ŚWIDNICA, PREZENTACJA KONKURSOWA
12.01.2010. Dziewczynki z przedszkola
siostr prezentek w oczekiwaniu
na swoje wejście na deski teatru**

Dostali pieniądze

ŚWIDNICA. Zarząd Województwa Dolnośląskiego zdecydował o dofinansowaniu projektów środkami z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013. Do dofinansowania wybranych zostało 18 projektów z Bolesławca, Lubina i Świdnicy. Łączna kwota to ponad 40 mln zł. Wśród świdnickich projektów znalazły się odbudowa wieży ratuszowej i zagospodarowanie przylegającego do niej bloku, remonty i przebudowa okolic rynku, ulicy Łukowej oraz budynku przy ulicy Długiej 33

na Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych.

Ponad 1,5 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego otrzyma także Diecezja Świdnicka, która zaadaptuje budynek przy ul. Budowlanej 6 na Centrum Profilaktyki, Wspierania i Resocjalizacji rodzin i osób dotkniętych problemami uzależnień. W ramach tej placówki, której celem będzie walka z patologiami społecznymi, pomocą służyć będą psycholog, psychiatra, doradca rodzinny, specjalista ds. uzależnień, ksiądz i prawnik.

Optymistyczne dzieci

STRZEGOM. Powstało tutaj trzecie na Dolnym Śląsku przedszkole, które znalazło się w gronie placówek z ogólnopolskim certyfikatem jakości „Optymistyczne Przedszkole”. Wiesława Górka, dyrektor Publicznego Przedszkola nr 2 im. Misia Uszatka, specjalny certyfikat odebrała podczas VIII Zjazdu Kadry Kierowniczej

i Pedagogicznej Optymistycznych Przedszkoli. Odbył się on od 8 do 10 stycznia w Gdańsku. „Optymistyczne Przedszkole” to innowacyjny ogólnopolski program, którego celem jest rozwijanie w dziecku optymizmu, poczucia własnej wartości, nauczanie, jak radzić sobie w różnych sytuacjach, jak rozwijać zainteresowania i talenty.



Wychowanków tego przedszkola ma w przyszłości cechować wyższy poziom optymizmu

Pomogli nawet więźniowie

ŚWIDNICA. Tegoroczna zima tak bardzo dała się we znaki, że w większych miastach musiano zastosować niekonwencjonalne rozwiązania. W Świdnicy o pomoc do robót ręcznych przy odśnieżaniu poproszono osadzonych

z Aresztu Śledczego, wychowanków Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich. W miesiącu tym stałym zimowym utrzymaniem objętych jest blisko 120 ulic, najbardziej obciążonych ruchem. Do wtorku 12

Spotkania Mażeńskie

JANICE. Znane są już terminy Spotkań Mażeńskich na cały 2010 rok. Odbędą się one w dniach 26-28.02, 28-30.05, 24-26.09, 26-28.11. Spotkania Mażeńskie są ruchem rekolekcyjnym, mającym na celu pogłębienie więzi małżeńskiej. Stwarzają okazję do odnowienia i pogłębienia wspólnoty dwojga ludzi pomiędzy sobą i z Bogiem. W skupieniu i oderwaniu

od kłopotów życia codziennego, małżonkowie rozmawiają ze sobą, odkrywają to, co w ich małżeństwie jest najważniejsze. Spotkania prowadzą trzy odpowiednio przygotowane pary małżeńskie oraz kapłan. Zgłoszenia przyjmują i bliższych informacji udzielają Irena i Ryszard Orzelscy, tel. 75 64 32 539, kom.0691 832 539, e-mail: irenaorzelska@interia.pl

Z głodu nie zginą



MIROSLAW JAROSZ

Zimą płochliwe muflony schodzą z wierchołków gór w okolicie pańników, gdzie są dokarmiane

GÓRY SOWIE. Muflony to niespotykana w innych częściach Polski atrakcja regionu. W Góry Sowie sprowadzono je ponad 100 lat temu z Korsyki. To ciepłolubne zwierzęta, którym zima mocno doskwiera. Do dziś w pełni nie zaaklimatyzowały się w naszym chłodnym klimacie. Bez ludzkiej pomocy teraz nie miałyby szans na przetrwanie. Dlatego na zimę leśnicy

przygotowali dla nich 40 ton siana i kisonki. W Górach Sowich żyje ok. 700 muflonów. Zimą zbierają się w liczące kilkadziesiąt sztuk stada. Gdy tylko zniknie śnieg, uciekną w niedostępne rejony gór i tam spędzą lato.

Pomoc dla rodzin

GŁUSZYCA. Pięciu mężczyzn zginęło 8 stycznia rano w tragicznym wypadku pod Wojnarowicami na drodze ze Świdnicy do Wrocławia. Byli mieszkańcami Głuszycy i okolic Nowej Rudy. Wszyscy to pracownicy Kopalni Surowców Skalnych „Świerki”. Jechali na szkolenie do Wrocławia. Najmłodszy miał 26 lat, najstarszy 58. Pozostawili żony i osierocił dzieci. Wypadek bardzo poruszył lokalną społeczność. Znalazło się też wielu chętnych chcących

przyjść z pomocą rodzinom ofiar. W związku z tym fundacja Katolicka Inicjatywa Berit z Głuszycy uruchomiła specjalny rachunek bankowy przeznaczony na ten cel. Osoby, które chcą pomóc, prosimy o przekazanie wpłat: Fundacja Katolicka Inicjatywa „Berit”, ul. 11-go Listopada 6a, 58-340 Głuszycza. Konto: BZ WBK O. Głuszycza, 30 1090 2314 0000 0001 1329 7728. Dokonane wpłaty (darowizny) można odliczyć od dochodu w rozliczeniu rocznym.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniiedzny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON (74) 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
- dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

Anielskie głosy



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Chór chłopięcy z Wrocławia wystąpił w Świdnicy

WIECZORY ŚWIDNICKIE. Inicjatywa bp. I. Deca, by w katedrze organizować występy artystyczne, podczas których będą wygłaszane konferencje poruszające ważne tematy z zakresu teologii, historii Kościoła czy duchowości, z pewnymi trudnościami, ale jest kontynuowana. Od stycznia ks. D. Ostrowski, wicerektor seminarium duchownego, otrzymał dekret mianujący go delegatem biskupa świdnickiego ds. Wieczorów Świdnickich. Zapowiada się więc nowy etap cyklu. Pierwszy w tym roku wieczór został poświęcony kolędom i pastorałkom. 17 stycznia w katedrze wystąpił chór chłopięcy archidiecezji wrocławskiej „Pueri Cantores Wratislavienses” pod dyrekcją jego założyciela ks. S. Nowaka. Muzycy najpierw śpiewali podczas Mszy św., a potem koncertowali przed zgromadzoną publicznością.

O naszej religijności

W KRĘGU WIARY. W sobotę 30 stycznia magazyn katolicki „W kręgu wiary” proponuje temat religijności Dolnoślązaków. Dr K. Kunert, absolwent KUL, dziennikarz wrocławskich mediów katolickich, zmierzy się z tą kwestią. W programie ponadto rozmowa z grupą młodych ludzi

wywodzących się z wrocławskich duszpasterstw akademickich, którzy... zdobyli Mount Blanc. A także kronika aktualności z życia dolnośląskiego Kościoła, rozważanie na temat niedzielnej Ewangelii oraz przegląd lokalnych wydań tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny”.

Dziennikarze z życzeniami



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Życzenia od dziennikarzy i dla dziennikarzy

MEDIALNY OPLATEK. Po raz piąty na zaproszenie biskupa I. Deca pracownicy mediów z terenu diecezji przyjechali do świdnickiej kurii, by złożyć sobie z biskupem życzenia. Tym razem 11 stycznia z powodu poważnych utrudnień na drogach do biskupiego miasta dojechało tylko szesnastu dziennikarzy i fotoreporterów. – Cieszę się jednak z państwa przybycia, ponieważ doceniam rolę waszej pracy na rzecz społeczeństwa – zaznaczył biskup. Podczas opłatkowego spotkania najpierw wystąpili kolędnicy misyjni, potem w imieniu dziennikarzy głos zabrał R. Palacz, redaktor naczelny „Tygodnika Wałbrzyskiego”. Dziennikarz w słowie skierowanym do biskupa nie tylko dziękował mu za udany

rok współpracy między biskupem a mediami, ale chwalił za inicjatywę utworzenia biura prasowego z prawdziwego zdarzenia. – Jest nam to bardzo potrzebne, by sprawa Kościoła mogła jeszcze głośniejsze i bardziej rzetelnie wybrzmieć w naszych mediach – podkreślał R. Palacz. W odpowiedzi na życzenia biskup zauważył, że praca dziennikarzy jest ogromnie odpowiedzialna ze względu na siłę, jaką media mają w społeczeństwie. Zaapelował, by pracownicy mediów kierowali się w swoim życiu roztropnością i prawdą. – One bowiem gwarantują autentyczną służbę człowiekowi, a nie pogoń za sensacją bez względu na ludzką krzywdę – podkreślał biskup.

Szkoła prawie nowa

DZIERŻONIÓW. Zakończono zasadniczy etap prac remontowych w budynku szkoły sióstr salezjanek. W roku 2009 dokonano bowiem ocieplenia budynku, położono elewację, wymieniono kotłownię i c.o. – Te prace finansowała Gmina Miasta Dzierżoniów – mówi s. D. Kowal, dyrektorka szkoły. – Ze środków naszego zgromadzenia zapłacono za remont sali gimnastycznej i jej zaplecza oraz wejścia

do budynku szkolnego. Natomiast odnowienie sal lekcyjnych stało się możliwe dzięki pomocy pieniężnej i rzeczowej rodziców – wyszczególnia. Remontu wymagają jeszcze korytarze. – Poprosiliśmy jednak księdza biskupa o poświęcenie dokonanych prac, bo wierzymy, że błogosławieństwo uchroni nas od awarii, szczególnie pieca grzewczego – dodaje z przekonaniem siostra dyrektor.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Siostra Danuta jest szczęśliwa, że szkoła ma nowoczesny system grzewczy

zapowiedzi

KALENDARIUM BP. I. DECA. 24.01 – Msza św. w katedrze świdnickiej z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan z przedstawicielami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Kościoła Prawosławnego, godz. 18.00; 25.01 – Msza św. z homilią u sióstr salezjanek w Dzierżoniowie z okazji poświęcenia szkoły po remoncie, godz. 11.00; 27–29.01 – bp Dec przyjmuje w kurii godz. 10.30–13.00. 31.01 – Msza św. z homilią dla przedstawicieli pracowników służby zdrowia diecezji świdnickiej w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju oraz spotkanie opłatkowe, godz. 12.00.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Mamy cztery, bardzo konkretne zadania wobec słowa Bożego. Po pierwsze mamy to słowo poznawać. Czynimy to podczas liturgii, gdy z uwagą wsłuchujemy się w proklamację słowa, a potem rozważamy je w swoim sercu, ale powinniśmy także czytać Biblię podczas osobistego spotkania z nią w domu. Po zapoznaniu się ze słowem chcemy zaakceptować jego treść. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy faktycznie ufamy Bogu, który nas kocha i który nie może się mylić. Jest to możliwe, gdy Bóg jest dla nas Bogiem. Po trzecie chrześcijanin ma obowiązek głoszenia słowa Bożego, co wiąże się z daniem świadectwa przez swoje słowo i swoje czyny o tym, że poznaliśmy Boga, że spotkałiśmy Go dzięki Słowu wypowiedzianemu w Jezusie Chrystusie. I w końcu mamy słowo wypełniać w swoim życiu, tylko wtedy i tylko tak stajemy się „światłem świata” i „solą ziemi”, tylko tak stajemy się „doskonałi, jak Ojciec nasz w niebie jest doskonały”.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

Rozmowa o Kościele

Swój dla swoich

O relacjach z grekokatolikami i o klimacie Lwowa mówi **abp Mieczysław Mokrzycki**.



KS. ROMAN TOMASZCZUK: Lwowski Kościół jest Kościołem polskim czy ukraińskim?

ABP MIECZYŚLAW MOKRZYCKI: – Jesteśmy Kościołem rzymskokatolickim, który ze swej natury jest otwarty na każdego człowieka, bez względu na rasę czy narodowość. Prawdą jest, że w naszej archidiecezji wierni w dużej części mają korzenie polskie, niemniej już około czterdziestu procent katolików obrządku łacińskiego to Ukraińcy i Rosjanie.

Katolicyzm na Ukrainie ma dwa oblicza: łacińskie i greckie. To rodzi problemy?

– Na ogół relacje są dobre. Staramy się spotykać na wspólnych konferencjach episkopatu. W maju tego roku odbędziemy wspólne biskupie rekolekcje. Zapraszamy się nawzajem na ważne uroczystości kościelne. Jednocześnie nie ukrywamy, że istnieją kwestie rodzące konflikty, szczególnie wokół zwrotu łacinnikom kościołów użytkowanych przez grekokatolików. Ufamy, że z pomocą Bożą i przy dobrej woli obu stron doprowadzimy do rozwiązania tych problemów.

Możecie w tym względzie liczyć na pomoc samorządów?

– Rzeczywiście wiele zależy od lokalnych władz. Bywają tacy

abp Mieczysław Mokrzycki

Rocznik 1961, święcenia kapłańskie w 1987 r., arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego (od 21.10.2008 r.), przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego, sekretarz papieski (1996–2007). W styczniu złożył prywatną wizytę w naszej diecezji.

włodarze, którzy traktują oba obrządki równoprawnie, jednak zdecydowana większość samorządowców postrzega grekokatolików jako Kościół ukraiński (swój) a łacinników jako Kościół polski (obcy), dlatego w sporach trzymają stronę grekokatolików.

Fakt, że na czele Kościoła Lwowskiego znowu stoi Polak nie ułatwia chyba Ukraińcom identyfikacji z Kościołem rzymskokatolickim?

– Wiele wyjaśnia historia. Kiedy po wojnie zmieniły się granice, mała część dawnej archidiecezji lwowskiej została po stronie Polski. Tutaj kulturowa była tradycja Kościoła lwowskiego. Świecenia kapłańskie otrzymałem więc jako

ksiądz archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie.

Co więcej moja nominacja została dobrze przyjęta przez władze państwowe Ukrainy. Z tytułu swego obywatelstwa nie miałem dotychczas żadnych problemów.

A wierni narodowości ukraińskiej nie woleliby mieć biskupa Ukraińca?

– Lwów zawsze był miastem wielokulturowym, wieloobrządkowym i wielowyznaniowym. Duch przenikania się wyznań, religii i narodowości pozostał. Poza tym w archidiecezji, na stu siedemdziesięciu kapłanów, aż osiemdziesięciu to Polacy.

Młody Kościół to wielkie potrzeby. Które z nich są najpilniejsze?

– Sytuacja nie jest łatwa. Jest nas ok. stu czterdziestu tysięcy wiernych zebranych w stu trzydziestu pięciu parafiach i przy trzystu pięciu kościołach. Ludzie są biedni, mimo to trwa odbudowa nie tylko materialna, ale i duchowa Kościoła. Powstają nowe świątynie, plebanie, domy parafialne, przedszkola. Szczególnie troszczymy się o młodzież, rodziny i osoby starsze, które stanowią ogromny procent wspólnoty. Dbamy o powołania, mamy własne seminarium, w którym studiuje trzydziestu kleryków.

Ktoś was wspiera?

– Budowę kościołów wspierają Amerykanie i Włosi. „Kirche und Not” czy „Renovabis” przeznaczają swoje fundusze na programy socjalne i edukacyjne. Wielkim wsparciem są dla nas pieniądze od Polaków. Otrzymujemy je dwoma kanałami. Najpierw wtedy, gdy nasi księża głoszą rekolekcje i przeprowadzają zbiórki wśród wiernych w Polsce. Z drugiej strony aktywne środowiska Kresowian dbają o to, by ich kościoły podnosiły się z ruiny i mogły służyć katolikom żyjącym na ich ojcowiznie. ■

Zespół parafialny z Jedliny-Zdroju wydaje płytę

Nagrani

Talent, wytrwała praca – nawet podczas wakacji. **I są efekty!**

Zaczął się od zwykłej scholi parafialnej, która grała na Mszach świętych. Do dziś robią to w każdą niedzielę o godz. 17.00. Z biegiem czasu schola zaczęła występować z towarzyszeniem instrumentów.

Jacek Kupiecki подарował im zestaw perkusyjny i gitarę basową. Wtedy schola przekształciła się w zespół Apokaliptis. Założycielem i tym, który zapalił do działania, był ks. Marcin Dolak, poprzedni wikariusz z Jedliny-Zdroju.

– Nazwa też jest jego pomysłem i oznacza objawienie – mówi Maciej Przydatek z zespołu Apokaliptis. – Taka jest nasza misja, wskazywać drogę i wprowadzać radość do serc słuchaczy.

Większość członków zespołu zaczynała jeszcze jako uczniowie gimnazjum im. Jana Pawła II w Jedlinie-Zdroju. Dziś chodzą do różnych szkół średnich, niektórzy również do szkół muzycznych, jednak wciąż znajdują czas, by grać.

Swoją pierwszą płytę nagrywali prawie przez całe wakacje, z małą przerwą na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Robili to w salce parafialnej na pożyczonym sprzęcie. Na płycie znajdują się ogólnie znane piosenki religijne. Ma ona ukazać się w najbliższym czasie, jeszcze przed Wielkanocą.



MIROSLAW JAROSZ

Podczas ostatniego festiwalu kolęd w Bolkowie Apokaliptis zdobył drugie miejsce. PONIŻEJ: Okładkę do pierwszej płyty zaprojektował ks. Paweł Miraszewski

– Ta płyta już nas dopinguje do dalszej pracy – dodaje Maciej Przydatek.

– Już mamy plan, by podczas najbliższych wakacji nagrać kolejną, tym razem z kolędami, i wydać ją tuż przed Bożym Narodzeniem.

Na swoim koncercie zespół ma już kilka osiągnięć. Podczas ubiegłorocznego festiwalu piosenki pielgrzymkowej w Łądku-Zdroju zdobył pierwsze miejsce w swojej kategorii i drugie podczas ostatniego festiwalu w Bolkowie.



– Myślę, że dla nich ta płyta na pewno będzie elementem dopingującym – mówi ks. Paweł Miraszewski, obecny wikariusz, który opiekuje się zespołem. – To jest pokazanie, nie tylko im, że jeżeli coś się chce osiągnąć i wkłada się w to wiele pracy, to nie ma żadnych przeszkód, by to osiągnąć. Są bardzo dojrzały jak na swój wiek i podnoszą wysoko poprzeczkę również mnie, jako młodemu księdzu.

Mirosław Jarosz

Nowe oblicze diecezji – już wkrótce

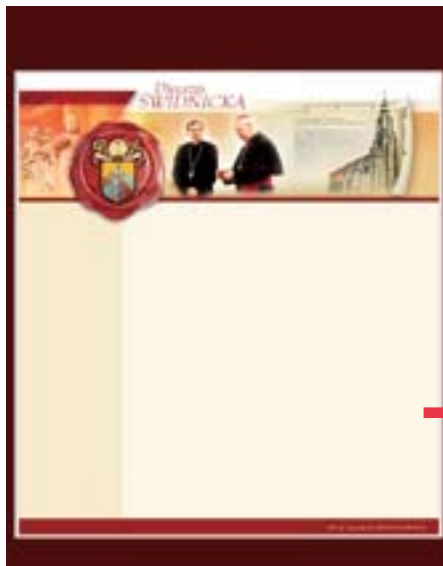
Wizytówka

Diecezjalna tablica ogłoszeń zostanie zastąpiona prawdziwą stroną internetową.

Każdy, kto jest chociaż trochę zorientowany w wymaganiach stawianych instytucjom publicznym, wie dobrze, jak ważną sprawą jest ich strona internetowa. Dzisiaj zanim wykona się telefon do nieznanej sobie instytucji, zanim zleci się firmie konkretne zadanie, zanim odwiedzi się kogoś w jego siedzibie, zagląda się do internetu, żeby wyrobić sobie wstępne zdanie na temat rozmówcy, kontrahenta czy adwersarza.

– Tak jak pierwsze sekundy w bezpośrednim kontakcie decydują o naszym odniesieniu do osoby, tak strona internetowa pozwala nam na to samo, ale w zaciszu własnego biura czy mieszkania – podkreśla Kamil Błotniak, specjalista od marketingu.

Dlatego nasza redakcja zaproponowała bp. Ignacemu Decowi, że zajmie się stworzeniem nowej strony internetowej diecezji. Prace trwają



od kilku miesięcy przede wszystkim z powodu opieszałości informatyków. Jednak po ostatniej zmianie wykonawcy prace nad stroną dobiegają końca.

Co ciekawe, o zasadności naszej inicjatywy przekonał się sam biskup po powrocie z Ameryki.

– Moi znajomi z drugiej półkuli mają kłopot, żeby zorientować się w tym, co się u nas dzieje. Zależy mi bardzo, by nowa strona sprostała wymaganiom współczesności – mówił bp Dec w rozmowie z „Gościem”. Nowa strona przestanie być wyłącznie tablicą ogłoszeń, na której widnieją sprawozdania czy oficjalne dokumenty

kurialne. Co więcej, głównym elementem będzie dział aktualności, redagowany najpierw przez naszą redakcję, a po stworzeniu biura prasowego kurii – przez jej pracowników. **xrt**

Jest już wstępny projekt nowej szaty graficznej strony diecezjalnej

Kolory



SPOŁECZEŃSTWO. Starość, podobnie jak młodość, ma wiele zalet. Wcale nie musi być przykra i męcząca. **Powinna być piękna i korzystać z całej swej mądrości.**

tekst

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedzielny.pl

W styczniu dziadkowie słuchają od swoich wnuków wspaniałych życzeń. Są piosenki, wierszyki i wiele radości. A następnego dnia – powrót do szarej codzienności. Czy tak musi być?

Wiele osób akceptuje swoją starość i wszystkie jej niedostatki, godzi się ze związanymi z nią udrękami, brakami i w poczuciu rezygnacji cierpi w milczeniu. Inni oburzają się, protestują i złorzeczą starości.

– Młodzież teraz jest taka, że strach na ulicę wychodzić – mówi starszka. Inna żali się, że łamię ją w kościach, nogi puchną, wszystko ją boli i musi iść do lekarza – A tam, drogi panie, miesiącami w kolejce się czeka.

Kolejna narzeka na wszechobecną technologię, że to wszystko teraz takie nowoczesne i skomplikowane, że niedługo podsłuchy będą i w domu spokojnej starości.

Większość ludzi, myśląc o starości, ma wizję pesymistyczną. Panuje przekonanie, że wiek starczy wiąże się z osamotnieniem, niezrozumieniem oraz zamknięciem w czterech ścianach i biernym oczekiwaniem na koniec życia. Tak opinia budzi lęk przed ostatnim etapem życia. Ten stereotyp wymaga zmiany. Do tego potrzebni są jednak konkretni ludzie

Jak Szymon

W Świebodzicach od niedawna działa stowarzyszenie „Cyrenejczyk”.

– Tak jak Szymon z Cyreny, który pomagał nieść krzyż Chrystusowi, tak my chcemy pomagać starszym, schorowanym ludziom nieść krzyż cierpienia, choroby, a czasami zwykłej samotności – wyjaśnia Jan Horodecki, prezes stowarzyszenia. – Zawsze chciałem pomagać ludziom. Oczywiście istnieje wiele organizacji ogólnopolskich, do których działalności można się przyłączyć. Jednak zależało mi też na tym, by była to konkretna pomoc dla ludzi w moim najbliższym otoczeniu.

Na początku pan Jan wraz z przyjaciółmi myśleli o pomocy wszystkim ubogim, potrzebującym, dzieciom. Jednak życie sprecyzowało te plany.

– Chodząc po domach, odkryliśmy ludzi, których nie widzi się na ulicach. Starszych, schorowanych, cierpiących – mówi Jan Horodecki. – To wielkie pole do udzielania pomocy. Starość zaczyna jawić się jako problem, bo człowiek jest coraz mniej samodzielny. Właśnie wtedy, gdy zdany jest coraz bardziej na innych i coraz bardziej potrzebuje drugiego człowieka, jest samotny. Kolejne bliskie osoby umierają, a dzieci i wnuki zajęte gonitwą życia tylko czasami telefonują do nich. W tym miejscu gorąco apeluję, by dzieci częściej odwiedzały swych rodziców. Im czasem wystarczy nawet chwila rozmowy. Często słyszałem bardzo gorzkie słowa: „Nie mam już dla kogo żyć”. A przecież życie jest dane od Boga. Sens życia jest taki sam w każdym wieku. Trzeba tym ludziom dać jedynie trochę nadziei.

Postawić cel

Brak celu jawi się jako główny problem starości. Z niego wynikają kolejne. Młodemu człowiekowi łatwiej przeżywać trudne chwile, bo ma nadzieję, że za kilka miesięcy pojedzie na wymarzone wakacje, znajdzie lepszą pracę, spotka kogoś niezwykłego.

– To jest duży problem ludzi starszych – kontynuuje Jan Horodecki. – Oczywiście pogarszający się stan zdrowia też trzeba mieć na uwadze. Jednak wiele osób bardziej potrzebuje pomocy w nadaniu sensu starości czy nawet cierpieniu, bo niektórych schorzeń nie można już cofnąć, trzeba je zaakceptować. Trzeba pokazywać im też kolejny cel, jakim jest życie wieczne. To dla tego celu warto dobrze żyć.

Jan Horodecki przed kilkoma laty założył jedną z pierwszych w Polsce Grup Modlitewnych Ojca Pio. Swoim zapałem zaraził kilkadziesiąt osób w Wałbrzychu i Świebodzicach. Na razie wolontariusze odwiedzają osoby starsze w domach. Jednak w przyszłości chcą stworzyć w Świebodzicach Dom Złotego Wieku. Swoje miejsce mogłoby znaleźć tam nawet 50 osób.

Lucyna Piątkowska od pięciu kadencji jest przewodniczącą rady DDP w Świdnicy. Na zdjęciu podczas pielgrzymki do Wambierzyc

starości

Już został wyznaczony budynek, który będzie jego siedzibą. Teraz trwają prace projektowe i przygotowanie dokumentacji.

– Chciałbym, aby ta placówka odróżniała się od innych, jej podobnych, zwróceniem uwagi na aspekt duchowy – dodaje Jan Horodecki. – Wielu ludzi przez całe życie nie przejmują się swoim życiem religijnym, bo zawsze mają ważniejsze sprawy. Często dostają czas starości, by nadrobić te zaległości i ułożyć poprawnie swoje relacje z Panem Bogiem.

Realizować marzenia

Ważne w radzeniu sobie z własną starością jest zdanie sobie sprawy z tego, że większość problemów w życiu człowieka tak naprawdę nie zależy od wieku. Nikt nie przeczy, że starzenie się obejmuje zmiany w fizjologii organizmu. Jednak w obrębie granic wyznaczonych przez wiek fizjologiczny czujemy się starzy lub młodzi w zależności od tego, co robimy. Ta część życia, która jest jeszcze przed nami, może przynieść wiele zadowolenia. Problem sprowadza się nie tyle do wieku, ile do stylu życia, który się prowadzi. Wiele osób zapomina, że będąc na emeryturze, mają dużo wolnego czasu, który można poświęcić np. na realizowane dotąd z braku czasu zainteresowania i hobby.

W Wałbrzychu od siedmiu lat działa Sudecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, znakomicie wspierający osoby, które chcą być aktywne.

– Nasi studenci to wspaniali ludzie – mówi Zofia Kawa, która prowadzi zajęcia z poezji. – Będąc z nimi, nie czuje się, że są w pewnym wieku. Wyróżnia ich to, że nie myślą kategoriami wiekowymi. Nie ma takich sytuacji, że ktoś mówi: „jesteśmy na to za starzy”. To są ludzie, którzy wiedzą, czego chcą. Uczestniczą w przeróżnych zajęciach, jeżdżą na wycieczki, chodzą do filharmonii.

W większych miastach są uniwersytety trzeciego wieku, które pomagają realizować się na starość.

Ale w każdym miejscu trzeba mieć świadomość, że to życie można jeszcze pięknie spędzić.

Pomysłodawczynią powstania wałbrzyskiej placówki jest Teresa Ziegler. Uniwersytet działa w dziedzinie oświaty, kultury, turystyki i ochrony zdrowia.

– Kiedy zadajemy naszym słuchaczom pytanie o motywy wstąpienia na uniwersytet, najczęściej pojawiają się trzy elementy – wyjaśnia Teresa Ziegler. – Są to możliwość bycia wśród ludzi, dalszego kształcenia się i uczestniczenia w zajęciach ruchowych. Kolejne motywy to zawieranie przyjaźni, nauka języków obcych i wypełnianie wolnego czasu. Ciekawe jest również to, że 90 procent naszych słuchaczy to kobiety, a do tego z wykształceniem średnim lub wyższym.

Przystań

W Świdnicy pomocą ludziom starszym służy Dom Dziennego Pobytu „Przystań”.

– Działamy w celu aktywizacji ludzi starszych – mówi Małgorzata Cwiek, kierująca domem. – Chodzi o zapobieganie izolacji społecznej i danie tym ludziom radości życia. Dla nich przede wszystkim samotność jest trudna do zniesienia. Dlatego oferujemy im wiele form spędzania wspólnie czasu. Mamy też psychologa i terapeutę. Dajemy im również możliwość wyżywienia, bo trzeba pamiętać, że niestety sytuacja ekonomiczna wielu emerytów jest bardzo zła.

Ośrodek jest czynny od poniedziałku do piątku od 8.00 do 16.00. W zakresie jego działań są usługi opiekuńcze, rehabilitacja i zajęcia z zakresu terapii zajęciowej. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Są zajęcia z malarstwa, robótek ręcznych, tańce integracyjne, biblioterapia, seanse filmowe, zajęcia Akademii Promocji Zdrowia Seniora, rozrywki umysłowe i zajęcia z zakresu kinezylogii. Działają kółka teatralne, poetyckie, muzyczne i sportowe. Organizuje się również comiesięczne wieczorki taneczne, wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Realizowane



Rozwijamy ducha, usprawniamy ciało – to hasło SUTW. W ciągu tygodnia jest aż 12 godzin zajęć ruchowych.

PONIŻEJ: Kontakt z wnukami daje starszym osobom wiele satysfakcji i radości. Dlatego ważne, by nie ograniczył się on do laurek z okazji Dnia Babci i Dziadka

są programy „Integracja międzypokoleniowa” i „Przełamywanie stereotypów na temat starości i osób starszych”.

Obecnie z „Przystani” korzysta 145 osób. To niewiele w stosunku do potrzeb. Dostać się tam można jedynie ze skierowania Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Pogoda ducha

Prędzej czy później każdego z nas czeka starość. Ludzie młodzi rzadko chcą wiedzieć, jak wygląda starość. Chcą długo żyć, ale nie chcą być starzy. Nie chcą nawet myśleć o starości. Ludzie starzy potrzebują przyjaznego środowiska, czyli świata, z którym mogą utrzymywać dobry kontakt. Wszyscy musimy pamiętać o tym, aby pomóc im taki świat stworzyć. My też będziemy starzy i miejmy nadzieję,

że pomoże nam wtedy ktoś inny. Nie trzeba lękać się społeczeństwa starzejącego się, lecz poszukiwać takich rozwiązań systemowych, które pozwolą zachować więzi międzypokoleniowe.

– Jesień życia faktycznie w dużej mierze zależy od nas samych – mówi 68-letnia Irena Bierańska ze Świdnicy. – Jesteśmy na emeryturze razem z mężem i każdy z nas ma swoje hobby. Latem bardzo lubimy przebywać na działce, a zimą często wyjeżdżamy. Oboje bardzo pomagamy naszym dzieciom i wnukowi. Będąc na emeryturze, nauczyłam się jazdy na rowerze oraz obsługi komputera. Myślę, że nie trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy, żeby być szczęśliwym, ale trzeba dużo optymizmu, pogody ducha i tolerancji w stosunku do innych ludzi. ■



Teatr pełen Bożego Narodzenia po raz osiemnasty

Nadzieja rozgłaszana

Niewiele jest takich okazji w życiu Kościoła, **by cieszył się on wróblami**, Unią Europejską i baśniami Andersena w jednym.

A tak jest podczas jasełek. Dramatyczna historia narodzenia Jezusa nie jest wyłącznie opowieścią o tym, co się wydarzyło na początku ery. Nie jest też wierną kontynuacją tego, co zapoczątkował w trzynastym wieku we włoskim Greccio św. Franciszek. Bardzo szybko opowieść o narodzeniu Pańskim stała się sposobem przemycania idei ogarniających serca współczesnych, problemów, które spędzały im sen z powiek, i pragnień, jakie żywili.

Nie jest dobrze

Przedstawienia zaprezentowane w ramach XVIII Przeglądu Zespołów Kolędniczych w Świdnicy pokazują, co w jasełkowym świecie piszczy.

Scenki przygotowane przez uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich to przede wszystkim refleksja nad stanem społeczeństwa. Pogubione nastolatki niemające pojęcia, o co chodzi z wigilią. Zapracowani rodzice nieprzykładający się do wychowania dzieci (Gimnazjum z Witoszowa).

Oziębli sąsiedzi czy zapomniane babcie (parafia

Miłosierdzia w Świdnicy). To główni bohaterowie szkolnych przedstawień. Dla nich Jezus to jedyny ratunek przed dotkliwą życiową porażką.

Nie zabrakło też krytycznego spojrzenia na politykę w skali Polski i Europy. Uczniowie z witoszowskiej podstawówki w tekstach swojej nauczycielki, Marii Kubicy, z humorem podsumowali sprzeczkę PO z PiS. Natomiast aktorzy ze świdnickiej szkoły Caritas odnieśli się do europejskiego lekceważenia wartości ewangelicznych.

Z drugiej strony jasełka przedszkolaków zapełniają się nie tylko ewangelicznymi postaciami. Maluchy dążą do totalnego podporządkowania świata Bogu. Wbrew poprawności politycznej! A ponieważ dzieci nie potrafią ostro oddzielać fikcji od rzeczywistości, stąd wysyłają do szopki: bałwanki (Przedszkole nr 6 w Świdnicy), zwierzaki (Przedszkole nr 15 w Świdnicy), dziewczynki z zapałkami i jej baśniowych przyjaciół (Wesoła Piątka ze Świdnicy).

Fenomen bliskości

Obejrzałem prawie trzydzieści prezentacji bożonarodzeniowych. Wiem, że choćby mimo woli, wszyscy byli włączeni w samo centrum betlejemskich wydarzeń. Spędzili wiele godzin, próbując jak najdoskonalej wczuć się w rolę świadków początków zbawienia.

Sami aktorzy poddali się ewangelizacji. Co ważne, nie stało się to w kościele i nie zrobili tego księża. Prawie wszystkie prezentacje zostały przygotowane w publicznych instytucjach edukacyjnych, a ich reżyserami tylko czasami byli katecheci.

Ks. Roman Tomaszczuk



Europa, nie możesz żyć bez Boga! – apelowali uczniowie caritasowskiej podstawówki ze Świdnicy



Aniołowie, czyli świat czystych duchów na wyciągnięcie ręki



Trzej królowie z przedszkola siostr prezentek w poszukiwaniu sensu życia

Z LEWEJ: Pastuszek w trakcie podziwiania chwały Boga

